

MAREK KRAJEWSKI^a

ENERGIA I ŚWIĘTOWANIE: OD BYCIA RAZEM DO EKSPLOATACJI

ENERGY AND CELEBRATION: FROM BEING TOGETHER TO EXPLOITATION

Holiday celebrations are extremely energy-consuming, but they also produce energy that allows the community to survive and affirm the distinctiveness of human beings as a species. For many people, they are the only times of the year when they can satisfy all their needs, feel that nothing is lacking, and finally stop worrying. Celebrating a holiday is also a time when we can feel better than we do in everyday life – at last, we are able to feel the way we would like to always feel. At the same time, such times are associated with waste, the senseless consumption of precious resources. These paradoxes and pitfalls associated with celebration also lie in the fact that it is not only a time of reconciliation, of reuniting what is usually separated, but also something that divides, especially when it comes to class distinctions and ideas of the good life. Considering the intersection of celebration and energy offers an opportunity to show how complex discussions of comfort really are, and how often we overlook the fact that, for many people, comfort is a very rare and fleeting experience. At the same time, the few moments in which it is given to them are subject to harsh criticism, as thoughtless waste, unacceptable excess, or a lack of solidarity.

Keywords: celebration; energy; waste; classism; inequality

Święta są niezwykle energochłonne, ale produkują też energię pozwalającą przetrwać wspólnocie i afirmować gatunkową odrębność człowieka. Dla wielu osób są one też jedynymi momentami w roku, w których mogą one zaspokoić swoje wszystkie potrzeby, poczuć, iż niczego im nie brakuje, i nie martwić się niczym. Święto to również czas, w którym możemy czuć się lepiej niż na co dzień, wreszcie tak, jakbyśmy chcieli zawsze się czuć. Jednocześnie to czas utożsamiany z marnotrawstwem, bezsensownym zużywaniem cennych zasobów. Te paradoksy i pułapki, jakie zastawia na nas świętowanie, polegają też na tym, iż nie jest ono tylko czasem pojednania, ponownego złączenia tego, co na co dzień rozdzielone, ale też czymś, co dzieli – zwłaszcza tam, gdy chodzi o klasowe zróżnicowania i koncepcje dobrego życia. Rozważanie styku świętowania i energii jest dla mnie okazją do tego, by pokazać, jak złożone są dyskusje o komforcie i jak często pomijamy w nich fakt, iż doświadczenie go dla wielu osób jest bardzo okazjonalne, te nieliczne zaś momenty, w których jest on im dany, podlegają ostrej krytyce jako bezmyślne marnotrawstwo, niedopuszczalny eksces czy niesolidarne zachowanie.

Słowa kluczowe: świętowanie; energia; marnotrawstwo; klasizm; nierówności

^a Adam Mickiewicz University, Poznań Poland /
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska
krajak@amu.edu.pl, <https://orcid.org/0000-0003-1555-7234>

I. WSTĘP

Święta są niezwykle energochłonne, ale produkują też energię pozwalającą przetrwać wspólnocie i afirmować gatunkową odrębność człowieka. Dla wielu osób są one też jedynymi momentami w roku, w których mogą one zaspokoić swoje wszystkie potrzeby, poczuć, iż niczego im nie brakuje, i niczym się nie martwić. Święto to również czas, w którym możemy czuć się lepiej niż na co dzień, wreszcie tak, jakbyśmy chcieli zawsze się czuć. Jednocześnie to czas utożsamiany z marnotrawstwem, bezsensownym zużywaniem cennych zasobów. Te paradoksy i pułapki, jakie zastawia na nas świętowanie, polegają też na tym, iż nie jest ono tylko czasem pojednania, ponownego złączenia tego, co na co dzień rozdzielone, ale też czymś, co dzieli – zwłaszcza tam, gdy chodzi o klasowe zróżnicowania i koncepcje dobrego życia. Rozważanie styku świętowania i energii jest dla mnie okazją do tego, by pokazać, iż świętowanie to nie tylko celebrowanie wspólnotowości i egalitaryzmu, ale również czas eksploatacji: zarówno tych, którzy odpowiadają za przygotowywanie świątecznych celebrowań, jak i nas, jako konsumentów. Artykuł jest też próbą pokazania, iż sięganie po nowe kategorie – takie jak energia – by analizować życie społeczne, jest obiecujące poznawczo, ale rodzi też zagrożenia związane ze zrównywaniem tego, co posiada osobne kwalifikacje moralne i przynależy do osobnych porządków. Tekst ten nie jest tekstem badawczym, ale raczej esejem zakorzenionym w dyskursie naukowym, stąd obecne w nim sądy mogą wydać się jednostronne lub zbyt ogólne. Mam jednak nadzieję, że jest on inspiracją do spojrzenia na święto inaczej, niż to zazwyczaj robimy, oraz że pozwala wydobywać poznawczy potencjał kategorii energii. Ten ostatni wydaje mi się szczególnie cenny, gdyż dzięki niemu możemy dostrzec te aspekty życia społecznego, które choć wymykają się językowi, to silnie odczuwamy ich obecność.

II. ENERGIA ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Kiedy używamy słowa *energia* w odniesieniu do zachowań społecznych ludzi, to nie zawsze ma to sens metaforyczny. Nie zawsze więc chodzi o przenośnię mającą wyrazić nasze stany emocjonalne (*odczuwała negatywną energię, która z niego emanowała; był w nim jakiś magnetyzm; ten człowiek to energetyczny wampir*), motywację do działania (*rozsadzała ich energia, energia tłumu całkowicie wygasła*) czy atmosferę obecną w jakiejś sytuacji czy miejscu (*to było bardzo energetyczne spotkanie, impreza ze złą energią*). Nie zawsze też, kiedy tego słowa używamy w odniesieniu do ludzkiego świata, musimy wkraczać w dyskurs mistyczny i mieć na myśli jakąś siłę poruszającą wszystko, co żywe, w której istnienie wierzą wyznawcy niektórych religii, a więc *pranę, animę, ruh, pneumę i manę, qi, orendę* i wiele innych. Nie zawsze w końcu słowo energia użyte w odniesieniu do zachowań ludzi musi oznaczać to, co jest produktem metabolizmu ciała, a co odczuwamy jako ciepło czy siłę, i to, czego nie możemy odczuć, gdyż skrywa się w głębi naszego ciała, ale co spr-

wia jednocześnie, iż nasz organizm może w ogóle funkcjonować – np. energię elektryczną niezbędną dla naszych procesów psychicznych czy tę chemiczną niezbędną dla pracy komórek.

Może ona, jak u Bataille'a (2002) oznaczać po prostu siłę witalną, której pojedyncze życie jest tylko emanacją i która ciągle poszukuje nowych obiektów ekspansji, albo jak w przypadku Deluze'a i Guattari (1999), być kojarzona z afektem, czymś zdolnym do wywoływania zmiany. Henning Eichberg (2009), nieżyjący, ale wciąż budzący kontrowersje, niemiecki socjolog, jeden z prekursorów socjologii ciała, zauważa iż słowo energia oznacza po prostu potencjalność, możliwość przeprowadzania zmiany, sprawienia, by sprawy działały się inaczej niż bez ingerencji z naszej strony. W tym sensie energia jest bardzo podobna do władzy, sprawczości. To po prostu siła niezbędna do zrobienia czegoś: przeniesienia czegoś, stworzenia lub zniszczenia, rozmawiania lub wydania polecenia, odwrócenia się na pięcie lub podejścia bliżej, podania dłoni lub zadania ciosu¹.

Potencjalność ta ma oczywiście swoje źródło w fizjologii naszego organizmu i jego zdolności do przetwarzania materii. W tym sensie jest ona po prostu siłą niezbędną do zrobienia czegoś – przejścia z jednego miejsca do innego, podniesienia czy przeniesienia czegoś, stworzenia lub naprawienia, rozmawiania lub wydania polecenia. Potencjalność ta zakorzeniona jest też oczywiście w naszych stanach psychicznych: w umiejętności wyobrażania sobie tego, co się dopiero może stać, która popycha lub zniechęca nas do działania; w zdolności do kalkulowania kosztów, przewidywania zysków oraz konsekwencji działań, sprawiającej, iż pewne z nich zostają podjęte, inne zaś porzucone; w potrzebach i pragnieniach, fanaberiach i zachciankach, domagających się spełnienia; w uporze i konsekwencji w dążeniu do założonych celów, ale przecież też w niezłomnym trzymaniu się wartości, w które wierzymy. Istotne jest, by dostrzec, że tak rozumianą energię wyzwała nie tylko podmiotowa wola, ale również przymusy niedające nam specjalnego wyboru. Nie tylko więc opisywany przez Mihaly'ja Csikszentmihaly'ego (2023) *flow*, będący rodzajem pełnego zaangażowania w wykonywaną czynność, ale też zwykła opresja, której sytuacji podlegamy.

Eichberg (2009), pisząc z pasją o chóralnych śpiewach duńskich kibiców podczas meczów, zwraca uwagę na specyficzną postać tak rozumianej energii. Pojawia się ona podczas uroczystych lub nadzwyczajnych spotkań, zwłaszcza tych, w których uczestniczy duża grupa osób robiących coś razem w sposób zsynchronizowany (modlących się, śpiewających, tańczących, skandujących, wiwatujących lub rozpaczających, biczujących się lub coś razem niszczących).

Energia ta ma dosyć niezwykłą własność. Jej źródłem są co prawda jednostki, ale w trakcie spotkania odrywa się ona od każdej z nich po to, by w sposób wielokrotniony do nich wrócić, ale w zmienionej formie: wielokrotnionej siły synchronizującej je ze sobą, sprawiającej, iż nie tylko robią one to co inni, ale też dzielą się z nimi motywację do działania, silnie odczuwają z nimi jedność. Jej cechą specyficzną jest też to, iż zamiast zużywać się w trakcie spotkania,

¹ Taki też sposób rozumienia kategorii *energia* chciałbym przyjąć w swoim artykule.

ulega ona intensyfikacji, motywując je do jeszcze większego zaangażowania niczym niezwykle *perpetuum mobile*. W rezultacie jednostki odczuwają moc, której nie były w stanie wytworzyć w pojedynkę, ale nie jest to już siła każdej z nich z osobna, ale coś, co warunkowo współdziela one z innymi. Warunkowo, gdyż energia ta przestaje być dla jednostki dostępna, gdy zaczyna ona mieć wątpliwości i czuć się obco. W miejsce tej siły pojawia się wówczas poczucie alienacji, a sama jednostka przestaje być też mile widziana, zaczyna funkcjonować jak przeciwna, osłabiająca poczucie jedności, konsumująca bezproduktywnie kolektywnie wytworzoną energię.

Cechą specyficzną tej energii jest też to, iż zamiast zużywać się w trakcie spotkania, ulega ona wzmocnieniu, motywując je do jeszcze większego zaangażowania niczym niezwykle *perpetuum mobile*, którego działania skutki jednostki odczuwają jeszcze długo po zakończeniu zgromadzenia. I to nie tylko w postaci wyczerpania czy zmęczenia, ale również pragnienia powtórzenia tego doświadczenia, tęsknoty za nim, zawstydzenia czy zmiany tożsamości, więzi z innymi pod jego wpływem. Choć więc zbiorowo generowana energia jest odczuwana zaledwie epizodycznie i w sposób krótkotrwały, to zawsze pozostawia po sobie jakiś ślad we wspomnieniach osób, które jej doświadczyły. Co więcej – wiele jesteśmy w stanie zrobić, by jej od czasu do czasu doświadczyć. Nie dzieje się tak przypadkowo – upewnia nas to przecież o tym, że jesteśmy istotną częścią czegoś ważnego, że mamy swoje miejsce, że przynależymy.

By lepiej zrozumieć ten specyficzny rodzaj energii, wystarczy przypomnieć sobie ciarki przechodzące po ciele, gdy nasz głos współtworzy potężny chór śpiewający lub skandujący coś razem; poczucie siły towarzyszące maszerującym w jednym kierunku demonstrantom czy wzruszenie ogarniające tłum patrzący na coś, co symbolizuje najważniejsze dla jego członków wartości. Gdy sobie przypomnimy tego rodzaju doświadczenia, to zrozumiemy, że użycie w ich kontekście słowa energia opisuje fizyczne odczucia naszego ciała: silne wibracje powietrza, drżenie ziemi pod stopami, ciepło wydzielane przez innych, a także przyływ dodatkowej siły popychającej nas do działań, których nigdy byśmy nie podjęli w pojedynkę. Zdaniem Eichberga (2009) pominięcie aspektu energetycznego sprawia, iż przestajemy być zdolni do dostrzegania istotnego wymiaru ludzkiej kondycji – pozaznaczeniowego, bardzo pierwotnego odczuwania współobecności innych, atmosfery i emocji, które towarzyszą nam podczas często krótkich, ale intensywnych momentów współbycia.

III. ŚWIĘTOWANIE JAKO ZASILANIE WSPÓLNOTY

Najbardziej paradygmatycznym przypadkiem tego rodzaju doświadczeń – niezwykle dla nas istotnych, a jednocześnie trudnych do opisania jest oczywiście świętowanie², a więc sytuacja – jak powiedziałby Victor Turner (1978,

² W całym artykule odnoszę się raczej do *święta* rozumianego jako społeczna instytucja niż do święta ujmowanego jako konkretne „odtworzenie”. Oznacza to, że choć jestem świadom, iż świętowanie może być udane i nieudane, przebiegać w bardzo różnorodny sposób, być w setki modusów

2010a, 2010b) – liminalna. Święto to nic innego, jak specyficzna (bo celebrowana i chciana, cykliczna) wyrwa w codzienności, która ma tę własność, że zaznacza przejście z jakiejś fazy do innej, wkroczenie w nowy etap, rozpoczęcie czegoś nowego, odmierzenie końca kolejnego cyklu. Liminalność jest z kolei źródłem *communitas*, a więc intensywnej wspólności z innymi.

Świętowanie jest przy tym arcyłudzkie, skrajnie antropocentryczne. To przecież unikalny wynalazek naszego gatunku służący celebrowaniu wyjątkowości człowieka. Niezależnie czemu poświęcone jest święto, jest ono więc zawsze fetowaniem istnienia znaczącej i hierarchicznej różnicy pomiędzy nami a resztą świata przyrodniczego. Tylko my przecież na czas naturalny nałożyliśmy zupełnie arbitralny czas społeczny, wydzielając w nim pory pracy i odpoczynku, dni powszednie i te świąteczne (Adam, 2010; Tarkowska, 1987). Tylko my dajemy sobie prezenty, tylko my marnotrawimy cenne zasoby, by było uroczyste, tylko my obchodzimy imieniny, Dzień Kobiet i święto wiosny. Zdanie sobie sprawy z tego, że zwierzęta, drzewa, porosty i grzyby nie świętują, jest kluczowe dla zrozumienia idei świętowania. Jest ono zawsze przypomnieniem, iż, oczywiście we własnym przekonaniu, jesteśmy odrębnym, wyjątkowym gatunkiem.

Warto też zauważyć, iż obecne w trakcie świętowania zbiorowe wytwarzanie energii służy przede wszystkim temu, by dawać jednostce odczuć potęgę wspólnoty jako siły, która jest od niej potężniejsza. Oznacza to, iż święta, choć zazwyczaj oczekiwane i mile, są też mechanizmem mającym sprawić, byśmy, jak powiedziałby Robin Dunbar (2023), nie *wyjadali ciastek ze wspólnego słoika*. W swojej najnowszej książce, zatytułowanej *Religijni*, ten antropolog ewolucyjny stawia tezę, iż ludzie wymyślili świętowanie, by przypominać sobie nawzajem, że są powiązani z innymi, że mają wobec nich zobowiązania, że nie powinni zachowywać się egoistycznie, ale brać pod uwagę innych, a także że zbiorowość jest czymś istotniejszym niż każda jednostka z osobna. Bardzo to oczywiście przypomina myśl Durkheima, najpełniej wyłożoną w jego *Elementarnych formach życia religijnego* (2011), w których religia, będąc pierwszą instytucją, niesie za sobą doświadczenie obcowania z potęgą, która rozwiązuje problem rozdwojonej natury człowieka, rozdartej pomiędzy egoizmem a potrzebą bycia z innymi, w grupie. Rozwiązanie proste, a polegające na poddaniu się jednostki zbiorowości, uznaniu jej wyższości i potęgi. Teza ta przypomina też i takie spojrzenie na świętowanie, w którym jest ono traktowane jak rodzaj przerwy technicznej, pozwalającej okresowo synchronizować zbiorowość, która w codziennych, silnie zindywidualizowanych zajęciach może tracić wspólny rytm, zbyt mocno zatracać się w tym, co indywidualne (Vihalemm i Halliki Harro-Loit, 2019). Można w niej widzieć też echa takiego spojrzenia na święto, w którym jest ono przede wszystkim aktualizacją struktur, hierarchii i zależności leżących u podstaw zbiorowości, a tym samym ważnym mechanizmem ich reprodukcji w czasie

doświadczone, to istnieje coś, co można nazwać ogólnie akceptowanym wzorcem świętowania. Ma on charakter zinstytucjonalizowany i wytwarza nasze oczekiwania wobec tego, jak powinno ono przebiegać.

(Werbner, 1997). Każde święto odnosi się więc do jakichś konkretnych wydarzeń, nadprzyrodzonych sił czy kluczowych wartości, ale uniwersalnym ich celem jest podtrzymywanie kulturowego mechanizmu chroniącego nas przed przemocą przez ograniczanie ludzkiej skłonności do zachowań egoistycznych i przed implodowaniem wspólnoty w silnie zindywidualizowany zbiór jednostek. I choć ostatecznie o nasze dobro tu chodzi, to świętowanie służy represjonowaniu egoistycznej natury człowieka. Warto też oczywiście dostrzec, iż czasami święto staje się formą oporu, zwłaszcza gdy praktykuje go mniejszość żyjąca wśród tych, którzy jej nie akceptują (Hintz i Quatrini, 2021). Wówczas zobowiązania, jakie nakłada świętowanie, stają się jeszcze poważniejsza, a stawka jego udanego przebiegu staje się jeszcze wyższa.

Ten represyjny aspekt świętowania mógłby rodzić opór, a poprzez to stać się bardzo nieefektywny jako mechanizm wytwarzania konformizmu, czy wręcz przynosić odwrotny do zamierzonego efekt. Dlatego też zostaje on ukryty w formie, która przynosi przyjemność, daje poczucie zakorzeniania, wspólności, sprawia, iż czujemy się tak dobrze, że już w trakcie świętowania zaczynamy tęsknić za następną do niego okazją. Edith Turner (2012), powołując się na liczne przykłady, zauważa, że kiedy robimy coś z innymi, zwłaszcza gdy ma to synchronizowaną i rytmiczną postać (np. śpiewu, zabawy, tańca, podskakiwania, klaskania, modlitwy), odczuwamy przyjemność i szczęście (Dunbar, 2023, s. 154–158). Te zaś uzasadniają lojalność wobec wspólnoty oraz sprawiają, iż chętniej angażujemy się w jej sprawy. Ucztowanie, zabawa do upadłego, obdarowywanie się i atmosfera wspólności nie tylko więc wyrażają przywiązanie do innych, ale też je tworzą.

Świętowanie stanowi najważniejszą formę zbiorowego wytwarzania energii niezbędnej dla trwania wspólnoty, ale nie bierze się ona znikąd. Przeciwnie – świętowanie to ogromny, noszący znamiona poświęcenia, wydatek energetyczny. Możemy więc powiedzieć, iż w jego trakcie nie tyle wytwarzana jest energia, ile raczej ulega on konwersji. Indywidualny trud wkładany w przygotowanie święta ulega przemianom w siłę doświadczaną jako potęga emanująca ze wspólnoty. I choć mechanizm ten jest bardzo prosty, ulegamy magii świąt, odczuwamy moc, jaka nie jest nam dana w pojedynkę, czujemy, iż stajemy się częścią większej całości.

Grzanie się w ciepłe wspólnoty wymaga ogromu energii – najczęściej tej wkładanej przez osoby odpowiedzialne za jej reprodukcję (w naszym kręgu kulturowym – przede wszystkim przez kobiety, ale też „pomoc domowe”, osoby pracujące w drugiej lub trzeciej linii kultury konsumpcyjnej: wytwarzające, pakujące, przewożące jej dobra, utylizujące śmieci itd.). Trzeba się wysilić i zmęczyć, by celebrowanie święta mogło przebiec właściwie. Praca ponad siły, zarywanie nocy, by wszystko upiec, usmażyć i ugotować, tytaniczny wysiłek wkładany w przywrócenie w domu ładu i wprowadzania doń świątecznego klimatu są rodzajem ofiary, bez której złożenia świętowanie nie będzie mogło spełnić swojej roli przypomnienia, iż to nie jednostka jest ważna, ale wspólnota.

Wszystkiego ma być dużo, gdyż świętowanie w znacznej mierze polega na cieszeniu się obfitością, która tym powinna być tym większa, im bardziej do-

tkliwy niedostatek poprzedzający święto i po nim następujący (Dudzik 2005). Potrzebny jest też wysilek, by ugościć osoby w świętowaniu uczestniczące – nie można ich przyjąć byle jak i byle czym, trzeba starać się o podtrzymanie dobrej atmosfery, zadbać o wszystkich i każdego z osobna. Tak, żeby nikt nie poczuł, że znajduje się poza wspólnotą, że jest dla nas nieważny.

Trudno nie dostrzec w tym wszystkim ważnego wymiaru społecznych nierówności, bo choć święto ma pokazać, że jesteśmy sobie równi, że wspólnota jest egalitarna, to koszty tworzenia platformy, na której dowodzona jest ta prawda, spadają tylko na część zbiorowości – najczęściej właśnie na kobiety.

IV. ŚWIĘTOWANIE JAKO ZASILANIE SPOŁECZNYCH PODZIAŁÓW

Świętu często towarzyszą światło i iluminacja będące symbolami życia, dominacji dobra nad złem (Bennett, 2023): ogień i tryliardy żarówek i żarówek, a często też rozbłyski na niebie fajerwerków i sztucznych ognia, huk petard i armatnich wystrzałów. Świętowanie zawsze pociąga za sobą intensywną konsumpcję, ale czasami też destrukcję i niszczenie tego, co symbolizuje niechciane, ale też co demonstrowa zamożność, pozycję i możliwości.

Spojrzenie na świętowanie z tej perspektywy prowadzi czasami do błędnego wniosku, iż święto to sytuacja, w trakcie której zachowujemy się irracjonalnie. Marnotrawimy cenne zasoby, produkujemy niezwykłą ilość odpadów i śmieci, nieudanych prezentów i opakowań, przejadamy się i upijamy, tańczymy do upadłego, wydajemy więcej, niż możemy sobie pozwolić, zadłużamy się tylko po to, by świętować, jak należy. Niszczymy naturalne środowisko (Haq i in., 2007).

Tego typu narrację można by snuć dalej, z dosyć przewidywalnym finałem: potępieniem świętowania z powodów środowiskowych, wpisaniem go na listę innych zbrodni zapatrzonego w siebie człowieka. Trudno się nie zgodzić z tymi argumentami, ale takie postawienie sprawy prowadzi, moim zdaniem, donikąd. Każe nam bowiem wybierać pomiędzy życiem w zgodzie z naturą, ale w samotności, a zagładą, którą niesie za sobą marnotrawstwo i energetyczna rozrzutność wspólnoty. Ma ono też silnie klasowy charakter.

Przypomina o tym świetny artykuł *Illuminations, class identities and the contested landscapes of Christmas* napisany przez Tima Edensora oraz Steve'a Millingtona (2009). Tekst ten ma bardzo prostą konstrukcję. Autorzy konfrontują w nim opinie osób z klas średnich z tymi należącymi do klas ludowych, pogardliwie określanych w Wielkiej Brytanii mianem *chavs*. Opinie na temat przyozdabiania przez tych ostatnich domów tysiącami kolorowych lampek z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Ten pierwszy głos, dominujący też w mediach, jest pełen potępienia tandety, kiczowatości, jarmarcznego charakteru świątecznych iluminacji. By zdeprecjonować świąteczne obyczaje *chavs*, używa się w nim trzech argumentów: niemoralności, nieracjonalności oraz braku smaku. Zachowania ozdabiających swoje domy są niemoralne, bo nic nie robią sobie oni z konsekwencji, jakie ich

działania niosą dla planety i dla innych, bo dla taniej rozrywki przybliżają nas do klimatycznej katastrofy. Są one nieracjonalne, podejmują je bowiem ci, którzy są biedni i często na zasilku, powinni więc oszczędzać, a nie trwonić pieniądze na bezużyteczne rozrywki. Brak smaku wyraża się zaś w ostentacji i nadmiarze, w głębokim flircie z amerykańską kulturą popularną, w której obraz domu na przedmieściach od podstaw po dach ozdobionego kolorowymi lampkami konotuje po prostu bożonarodzeniową atmosferę.

Ten drugi głos, a więc osób należących do niższych kategorii społecznych, definiuje ozdabianie domów tysiącami kolorowych lampek nie w kategoriach indywidualnego popisu, ale jako robienie czegoś dla wspólnoty. Jako dzielenie się tym, co ma się najlepszego. W centrum ludowego dyskursu znajduje się też przekonanie, iż każde święto (a zwłaszcza tak doniosłe, jak Boże Narodzenie), niczym karnawał, jest odwróceniem codzienności. Na jego czas beznadzieja, ubóstwo, szarość, smutek ustępują radości, ekscesowi, zabawie i przepychowi. Cierpienie, niedostatek i niewygodą – komfortowi sytości, odpoczynku i bycia wśród innych. Zużywana w trakcie świętowania energia to więc wydatek niezbędny do tego, by choć przez chwilę zawiesić prozę rzeczywistości i zastąpić ją przez to, co uznawane za pożądane, by w sposób odpowiedni celebrować okazję istotną dla odradzania się wspólnoty oraz dawania tworzącym ją osobom nadziei i wytchnienia. Nikt tu więc niczego nie marnuje, ale raczej wydatkuje czas, pieniądze, siłę i pomysłowość, by zintegrowała się zbiorowość, by dać jej nadzieję, chwilę wytchnienia. Ozdabiający swoje domy od lat czują też zobowiązanie, by zrobić to i w tym roku, ich sąsiedzi zaś pytają, kiedy się wreszcie za to zaborą, sprawiając, iż znów będzie pięknie.

Po przeczytaniu tego tekstu doszedłem do dwu wniosków. Po pierwsze, iż świętowanie nie zawsze jest traktowane jako okazja do celebrowania swoistości człowieka jako gatunku, ale staje się też ważną formą demonstrowania podziałów, które gatunek ten przecinają. Wkładamy więc mnóstwo energii, by podkreślać różnice i hierarchie. Co więcej, tę potrzebę odróżnienia, niechęci wobec kategorii społecznych, których nie akceptujemy, chętnie podchwytuje rynek, zaspokajając ją przez oferowanie produktów pozwalających w stylu życia zaznaczyć wyraźną granicę pomiędzy nami i nimi. Święto to więc okazja nie tylko do demonstrowania społecznej kohezji, ale też podziałów przecinających zbiorowości, nie tylko do okazywania miłości, ale też niechęci. Po drugie, iż potępienie świętowania jako marnotrawstwa energii jest formą walki o klasową dominację. Tego rodzaju krytyka staje się przecież okazją do artykulacji przez dominujące kategorie społeczne wrażliwości środowiskowej w taki sposób, który nie dotyka ich własnego, często rozpasanego, codziennego marnotrawstwa. To ostatnie, będące udziałem przede wszystkim uprzywilejowanych osób, jest raczej definiowane jako standard lub normalność. Stanowi go klimatyzowany samochód i dom, świeże owoce i warzywa przez cały rok, wakacje na egzotycznych wyspach i etui do telefonu sprowadzane zza oceanu za pośrednictwem którejś z globalnych platform sprzedażowych. Mówiąc jeszcze inaczej: potępia się fakt, że klasy ludowe od czasu do czasu doświadczają obfitości, która uprzywilejowanym jest dana na co dzień, że doznają komfortu, w którym zajmujący wysokie pozycje po pro-

stu żyją, nie traktując tego jako czegoś specjalnego, a raczej jak przynależny im poziom życia.

Potępienie świątecznego rozpasania energetycznego pozwala też powiązać zagrożenia środowiskowe z zachowaniami klas zdominowanych, a dokładnie wykazać, iż problem kryzysu klimatycznego to nie problem ludzkości, ale bezpośrednia konsekwencja braku umiaru, gustu, odpowiedniej świadomości społecznej osób należących do tych najniższych kategorii społecznych. Najlepszym tego dowodem są ich domy – od podstaw po czubek dachu migające kolorowymi lampkami zużywającymi ogromne ilości prądu. Innymi, równie ewidentnymi: świąteczne stoły uginające się od potraw i napitków w ilości, której nie są w stanie przetrawić. Jeszcze innymi: hałaśliwość zachowania (fajerwerki) i jednorazowość prezentów, którymi się oni nawzajem obdarowują. W ten sposób ci, którzy zużywają energię w nadmiarze, grzeszą nie tylko brakiem gustu i smaku, ale też świętując, stają się głównymi winnymi zbliżającej się katastrofy ekologicznej.

Problem polega więc na tym, że potępienie świątecznego marnotrawstwa, choć jest przekonujące retorycznie (na kim nie robią wrażenia informacje o tonach zmarnowanego jedzenia, wyrzuconego plastiku i świątecznych opakowań publikowane corocznie przez media), w dużej mierze ma odwrócić uwagę od marnotrawstwa codziennego, które już nie jest zazwyczaj udziałem niższych kategorii społecznych.

V. ŚWIĘTOWANIE JAKO ZASILANIE WYZYSKU

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia, gdy analizujemy relacje pomiędzy konsumentami a korporacjami zaspokajającymi ich potrzeby. Po wpisananiu do przeglądarki hasła *ekologiczne święta* jako pierwsze wyniki nie pojawiają się wcale strony organizacji walczących o zachowanie środowiska i próbujących choć trochę powstrzymać zbliżającą się katastrofę ekologiczną. Przeciwnie – wyświetlają się te należące do dużych korporacji odzieżowych, dyskontu odzieżowego oraz firmy odpowiedzialnej za system payback³. Na każdej z tych stron znajdziemy porady, jak przeprowadzić ekologiczne święta albo święta *zero waste*. Czego wśród tych porad nie ma: od sprzątnia, używając sody oczyszczonej, kwasku cytrynowego i olejków eterycznych (a z pominięciem opakowanych w plastik i szkodliwych dla środowiska detergentów i środków chemicznych), przez wybór choinki (odwieczny dylemat: sztuczna czy naturalna, a jeżeli ta druga, to gdzie zakupiona, z jakiej uprawy, z lasów prywatnych czy państwowych? Czy koniecznie musi być kupiona – może lepiej ją wypożyczyć albo samodzielnie wykonać z makulatury?); mamy też porady, jak robić zakupy (z własną torbą, z listą, z umiarem i tylko od lo-

³ Podczas wyszukiwania tego hasła w połowie września 2023 r., pierwsze trzy wyniki to artykuł *Ekologiczne Święta Bożego Narodzenia – jak dbać o środowisko naturalne na gwiazdkę* na stronie firmy C&A (b.d.); *Jak zorganizować ekologiczne święta? 5 wskazówek* firmy Westwing (b.d.); *Ekologiczne święta Bożego Narodzenia* firmy Payback (b.d.).

kalnych dostawców) i prezenty (drobne, trwałe, przemyślane) i jak je zapakować (najlepiej w coś wielorazowego, a jeżeli już jednorazowego, to koniecznie biodegradowalnego), na koniec zaś informacje, co robić z nadmiarem jedzenia (skompostować, rozdać biednym, zamrozić na potem). Jest też sporo o spowolnieniu, wyciszeniu, o znalezieniu czasu dla siebie.

Uważam te porady za bardzo sensowne – większość z nich pozwala na zmniejszenie zużycia energii i materialnych środków, by świętować, ogranicza też z pewnością marnotrawstwo i produkcję odpadów. Problemem jest jednak to, kto ich udziela. Mamy tu bowiem do czynienia ze słabo ukrywanym *green-washingiem* korporacji zarabiających na tym, że intensywnie, w nadmiarze, ze szkodą dla środowiska i na co dzień, w rytm zmieniającej się sezonowej mody – konsumujemy to, co nie jest nam do niczego, poza krótkotrwałą przyjemnością, potrzebne. Problemem jest również to, że cała odpowiedzialność za ochronę środowiska przerzucana jest na konsumenta, że to od niego firmy domagają się rozważnych zachowań, tak by ograniczać szkody wyrządzane naturze. W ten sposób wskazuje się – prawie palcem – że to on, bezmyślny konsument, jest winny temu, iż jako ludzkość stoimy u progu, zagrażającej naszemu istnieniu, katastrofy klimatycznej. W związku z tym to od niego wymaga się poniesienia kosztów powstrzymania tych procesów i prowadzenia rozsądnej gospodarki energetycznej: ekologicznych świąt, racjonalnych zakupów, myślenia o skutkach, jakie dokonywane przez jednych niosą dla innych.

Przyglądając się świętowaniu od strony energetycznej, nietrudno też dostrzec, iż współcześnie – w kontekście rozwiniętego kapitalizmu i sprzężonej z nim kultury konsumpcyjnej – jego bilans jest dziś dla większości z nas bardzo niekorzystny. By świętować, wydajemy dziś więcej energii niż dawniej (święta są bardziej wystawne, więcej jest dekoracji, prezentów, jedzenia i innych atrakcji, ale też wspólnoty są bardziej rozproszone, trudniej je zgromadzić i wymaga to większego niż wcześniej wysiłku. Wraz z niezwykłą komercjalizacją świętowania rosną też jego standardy i oczekiwania wobec niego kierowane, medialna kultura dostarcza zaś trudnych do realizacji, a jednocześnie definiowanych jako norma, wizualizacji tego, jak świętowanie może – i powinno – wyglądać). Jednocześnie mniej energii otrzymujemy zwrotnie. Zdają się ją pochłaniać świąteczne pośrednictwo oraz silnie obecne w zróżnicowanej zbiorowości uzgadnianie, czym w ogóle ma być świętowanie. Czasami też w ogóle nie chcemy tej energii otrzymywać, bo zbyt cenimy prawo do samorealizacji, a jej zakres zawsze ogranicza wejście w transakcje wymiany z innymi. Im bardziej zindywidualizowane są zbiorowości, im silniej akcentuje się w nich jednostkową wolność jako priorytet, tym świętowanie staje się bardziej irracjonalne.

Na pytanie, czy to źle, muszę – jako socjolog – odpowiedzieć: to zależy dla kogo. Samorealizacja i wspólnota trudne są do pogodzenia właśnie ze względu na aspekt energetyczny. Ta pierwsza przywołuje bowiem wizję jednostki jako pracującej dla samej siebie elektrowni, dla której inni to przede wszystkim kosztowne zobowiązania, które opłaca się zaciągać tylko wtedy, gdy zwiększają zakres indywidualnej wolności. W tej drugiej jednostka jest tylko jednym z wielu źródeł energii umożliwiających istnienie *communitas* –

niewielkim dynamem zasilającym zbiorczy kondensator. W tej pierwszej, indywidualistycznej perspektywie, w zasadzie nieobecne jest Turnerowska *communitas* (Turner, 2011), a jeśli już, to jako Baumanowska wspólnota klamerkowa (Bauman, 2001), dająca krótkotrwałe poczucie silnego zespolenia i niosąca za sobą intensywne, ale zasadniczo jednorazowe poczucie wspólnoty, za którym nie idą żadne zobowiązania. Taka jak ta zawiązująca się na czas koncertów muzyki popularnej, festiwali i festynów, flash-mobów czy innych plenerowych zdarzeń.

Ten opis brzmi jak oskarżenie, ale takie indywidualistyczne praktykowanie życia społecznego niesie są sobą też niemało przymiotów. Silniejsza jest tu otwartość na innych, wrażliwość na jakąkolwiek próbę ograniczenia indywidualnej wolności, świadomość, iż każde jednostkowe działanie jest polityczne, ponieważ może zmniejszać lub zwiększać zakres wolności innych. Mówiąc jeszcze inaczej – i nieco paradoksalnie – wspólnota i jej trwanie przestają być tu wartością naczelną, ale jednostki stają się bardziej wyczulone na dobrostan każdego człowieka z osobna. Przywołana wcześniej koncepcja święta Dunbara załamuje się tu gwałtownie, okazuje się bowiem, że wcale nie potrzebujemy silnej wspólnoty i aktualizującego ją świętowania, by być miłym dla innych.

Ta druga perspektywa, w której centrum znajduje się wspólnota, jest zasadniczo odmienna. Jeśli zbiorowość ma trwać w czasie, wymaga od jednostki zaangażowania, przedkładania przez nią zbiorowego dobra nad to indywidualne. Daje jej za to poczucie sensu, bezpieczeństwa, wskazuje kierunek i motywuje do działania, lecz też z wątpliwości, na co i jak ma ona ukierunkować jednostkową energię. Dosyć znaczące jest tu potępienie wszelkich form egoizmu, chciwości, pożądania, samotniczych przyjemności, zdrady i nielojalności. Ich praktykowanie jest bowiem jednoznaczne z zerwaniem procesów wymiany i transformacji energii. Jednostka zużywa ją tylko na własne potrzeby, wykluczając z korzystania innych i nie zasilając nią wspólnoty.

W przypadku silnych *communitates* pojawia się problem niechęci wobec inności, odrębnego zdania, osobności, gdyż one, jak wskazuje Appadurai (2009) w swojej słynnej książce *Strach przed mniejszościami*, dowodzą, iż wspólnota nie jest do końca wspólnotą. Czy wspólnoty to roszczenie rozciągają też poza swoje granice i z natury są ekspansywne, dążąc do eliminacji tego wszystkiego, co wobec nich jest różne, nie jest już takie pewne. Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić taką zbiorowość, która nie chciałaby być silniejsza niż jest aktualnie.

VI. ZAKOŃCZENIE

Uderzające jest to, iż opis tych energetycznych przepływów i transformacji towarzyszących świętowaniu doskonale pasowałby pewnie do krytyki nowoczesnych procesów uspołeczniania, które znamy z pism Le Bone'a (2012), Tarde'a (1903), Cannettiego (1996) i Krakauera (1987), a które zamknąć można w figurze masy. Pewnie mógłby też funkcjonować jako element deskrypcji

religijnych rytuałów, które wyszłyby spod pióra Durkheima (2011) czy Eliadego (2008), albo etnograficznych relacji z tradycyjnego świętowania klas ludowych. Dziś zaś pewnie dobrze oddawałby to, czym są masowe zdarzenia popkulturowe: mecze, igrzyska i olimpiady, koncerty i festiwale muzyczne, czy też polityczne mitingi. Co więcej, doskonale sprawdziłby się do opisu ksenofobicznej demonstracji, antyfaszystowskiej pikiety, mszy, meczu, festynu i koncertu muzyki popularnej. Wszędzie przecież mamy do czynienia z produkcją zbiorowej energii, jej konwertowaniem, przemianami pod jej wpływem jednostki, z intensywnym doświadczeniem siły, która nas przerasta. Oznacza to, że kiedy patrzymy na różnego rodzaju zdarzenia z perspektywy przepływających energii, dostrzegamy podobieństwo tego, co pod względem ideologicznym często skrajnie odmienne. Tym samym zacieramy różnice pomiędzy rzeczami, które są skrajnie różne.

Dodatkowo perspektywa, w centrum której znajduje się energia, prowadzi do przekonania o uniwersalności ludzkiej natury, skłonność do strzegania w kreowanej zbiorowo sile residuum tego, co dla ludzi wspólne, i nadzieję na zbudowanie na niej jakiejś bardziej pokojowej formy istnienia naszego gatunku. To zaś może nieść za sobą humanistyczne przesłanie, iż wszyscy ludzie są braćmi (i siostrami), ale też próby *nawracania, tresowania i oswajania*⁴, a więc przemocy skierowanej wobec tych, którzy tego poglądu nie podzielają. A czasami, jak pokazuje historia europocentryzmu, jedno i drugie jednocześnie. Problem polega na tym, że energia, jak pokazywałem, tyleż łączy, co dzieli, tyleż włącza, co wyklucza. Nigdy też nie bierze się znikąd, bo podstawowym środkiem jej wyzwalania nie jest przecież ona sama, ale raczej reprezentacje tego, co istotne, wyobrażenia wspólnoty, wizje tego, co może stać się w przyszłości, nasza pamięć. A więc niewątpliwie to, co kulturowe. Tam zaś, gdzie pojawia się kultura, pojawia się jakaś zbiorowość, która ją stworzyła, a wraz z nią ci, którzy do niej nie należą, wierzą bowiem w coś zgoła innego. Dostrzeżenie energetycznego aspektu życia zbiorowego jest więc ważne i cenne poznawczo, ale też drzemie w nim pokusa odrzucenia społecznego i kulturowego zróżnicowania oraz prawa jednostki do samorealizacji. I to niewątpliwie wielkie niebezpieczeństwo tej energetycznej perspektywy. Podobne zresztą jak te drzemiące we wszystkich innych pozakulturowych próbach wyjaśniania tego, kim jest człowiek, opartych na jakiejś formie uniwersalizmu.

Ten sam problem widzę, gdy zaczynamy rozmowę o komforcie, zakładając, iż ponieważ wszyscy do niego dążymy, to jesteśmy też tacy sami. To zaś prowadzi do błędnego wniosku, iż wszyscy go doświadczamy, a ponieważ jest on energochłonny, to jesteśmy współwinni (i to w identyczny sposób) nadciągającej katastrofie klimatycznej. Takie myślenie, jak pokazuje choćby *Climate Inequality Report 2023* (Chancel et al., 2023), jest nie tylko absurdalne, ale też niesprawiedliwe. Absurdalne właśnie dlatego, że ślepe na społeczne nierówności, objawiające się także w tym, iż rezygnacja z komfortu jest postulatem

⁴ To tytuł słynnej pracy Jadwigi Sawickiej, pokazanej w 1998 r. na ponad 300 billboardach w całej Polsce przez Zewnętrzną Galerię AMS, zob. Krajewski i Olszewski (2003).

niemającym sensu w przypadku bardzo wielu osób, z tego prostego powodu, że nie dane im go było doświadczyć inaczej niż tylko okazjonalnie, w trakcie wyjątkowych momentów – świąt oraz uroczystości. niesprawiedliwe dlatego, że szczególnie mocno piętnuje się w nim tych, którzy chcieliby, a nie mogą żyć w komforcie, ponieważ inni mogą się cieszyć nim na co dzień.

Author contributions / Indywidualny wkład autora (CRediT): Marek Krajewski – 100% (Conceptualization / Konceptualizacja; Investigation / Przeprowadzenie badań; Writing – original draft / Pisanie – pierwszy szkic; Writing – review & editing / Pisanie – recenzja i edycja).

Conflict of interest / Konflikt interesów: The author declares no conflict of interest. / Autor nie zgłosił konfliktu interesów.

Funding / Finansowanie: The author declares no institutional funding. / Autor oświadczył, że nie korzystał z finansowania instytucjonalnego.

The use of AI tools / Wykorzystanie narzędzi AI: The author declares no use of AI tools. / Autor oświadczył, że nie korzystał z narzędzi AI.

Data availability / Dostępność danych: Not applicable. / Nie dotyczy.

References / Bibliografia

- Adam, B. (2010). *Czas. Sic!*
- Appadurai, A. (2009). *Strach przed mniejszościami: esej o geografii gniewu* (M. Bucholc, tłum.). Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bataille, G. (2002). *Część przeklęta oraz Ekonomia na miarę wszechświata. Granica użytecznego* (K. Jarosz, tłum.). Wydawnictwo KR.
- Bauman, Z. (2001). On mass, individuals, and peg communities. *The Sociological Review*, 49(2_suppl), 102–113. <https://doi.org/10.1111/j.1467-954X.2001.tb03552.x>
- Bennett, J. (2023). Creels and catenary wires: Creating community through winter lights displays. *Journal of Material Culture*, 28(2), 246–263. <https://doi.org/10.1177/13591835221089547>
- C&A. (b.d.). *Ekologiczne Święta Bożego Narodzenia – jak dbać o środowisko naturalne na gwiazdkę*. <https://www.c-and-a.com/pl/pl/shop/ekologiczne-swiet>
- Canetti, E. (1996). *Masa i władza* (E. Borg i M. Przybyłowska, tłum.). Czytelnik.
- Chancel, L., Bothe P., i Voituriez T. (2023). Climate Inequality Report 2023. <https://wid.world/wp-content/uploads/2023/01/CBV2023-ClimatInequalityReport-3.pdf>
- Csikszentmihalyi, F. (2023). *Flow. Stan przepływu: zanurzyć się w doświadczeniu, płynąć z jego nurtem, smakować życie* (A. Haduła, tłum.). Feeria.
- Deleuze, G., i Guattari, F. (1999). Percept, afekt i pojęcie. *Sztuka i Filozofia*, 17, 10–26. https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/sztuka-i-filozofia-art-and-philosophy/1999-tom-17/sztuka_i_filozofia-r1999-t17-s10-26.pdf
- Dudzik, W. (2005). *Karnawał w kulturze. Sic!*
- Dunbar, R. (2023). *Religijni. Jak ewolucja wierzeń wpływa na historię i kulturę człowieka* (K. Kalinowski, tłum.). Copernicus Center Press.
- Durkheim, E. (2011). *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii* (A. Zadrożyńska, tłum.). Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Edensor, T., i Millington, S. (2009). Illuminations, class identities and the contested landscapes of Christmas. *Sociology*, 43(1), 103–121. <https://doi.org/10.1177/0038038508099100>
- Eichberg, H. (2009). The energy of festivity: Atmosphere, intonation and self-orchestration in Danish popular sports. W: J Bale i A. Bateman (red.), *Sporting sound* (s. 99–112). Routledge.
- Eliade, M. (2008). *Sacrum i profanum. O istocie religijności* (B. Bogdan, tłum.). Alethei.
- Haq, G., Owen, A., Dawkins, E., i Barrett, J. (2007). *The carbon cost of Christmas: SEI report*. <http://doi.org/10.13140/2.1.1088.4808>

- Hintz, L., i Quatrini, A. L. (2021). Subversive celebrations: Holidays as sites of minority identity contestation in repressive regimes. *Nationalities Papers*, 2, 289–307. <https://doi.org/10.1017/nps.2020.43>
- Kracauer, S. (1987). Ornament z ludzkiej masy. W: H. Orłowski (red.), *Wobec faszyzmu* (C. Jenne, tłum., s. 11–24). Wydawnictwo Poznańskie.
- Krajewski, M., i Olszewski, L. (2003). *Sztuka w mieście: Zewnętrzna Galeria AMS 1998–2002*. AMS.
- Le Bone, G. (2012). *Psychologia tłumu. Studium powszechnego umysłu* (C. Matkowski, tłum.). Helion.
- Payback. (b.d.). Ekologiczne święta Bożego Narodzenia firmy Payback. https://www.payback.pl/ekstra/swieta/swieta-ekologiczne?adobe_mc_ref=https://www.google.com/
- Tarde, G. (1903). *The laws of imitation*. Henry Holt & Company.
- Tarkowska, E. (1987). *Czas w społeczeństwie: problemy, tradycje, kierunki badań*. Ossolineum.
- Turner, E. (2012). *Communitas: The anthropology of collective joy*. Palgrave Macmillan.
- Turner, V. (1978, 4–9 October). In and out of time: Festivals, liminality and communitas. Smithsonian Festival of American Folklife. Smithsonian. <https://festival.si.edu/articles/1978/in-and-out-of-time-festivals-liminality-and-communitas>
- Turner, V. (2010a). Liminality and communitas. W: H. Bial (red.), *The performance studies reader* (s. 358–374). Routledge.
- Turner, V. (2010b). *Proces rytualny: struktura i antystruktura* (E. Dżurak, tłum.). Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Vihalemm, T., i Harro-Loit, H. (2019). Measuring society's temporal synchronization via days of importance. *Time & Society*, 28(4), 1333–1362. <https://doi.org/10.1177/0961463X17752555>
- Werbner, P. (1997). The enigma of Christmas: Symbolic violence, compliant subjects and the flow of English kinship. *The Sociological Review*, 44(1_suppl), 135–162. <https://doi.org/10.1111/j.1467-954X.1996.tb03439.x>
- Westwing. (b.d.). Jak zorganizować ekologiczne święta? 5 wskazówek firmy Westwing. <https://www.westwing.pl/c/campaign/?pr=fetch>